Zjednoczona we Froncie Narodowym

robotnicza Łódź wysuwa kandydatów

Cena 15 gr. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ

Nr 225 (3091) | PIĄTEK, 19 WRZEŚNIA 1952 R. | Rok VII



Niech wyrazem jedności narodu będą wspólne listy Frontu Narodowego, na których znajdą się najlepsi: ci, którzy od lat walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne i ci, którzy wyrośli w pracy dla Polski Ludowej, przodownicy pracy i przodujący chłopi, żołnierze, przedstawiciele inteligencji, kobiet, młodzieży.

Bolesław Bierut

Władysław Dworakowski
sekretarz KC PZPR.

Józefa Szewczykowa
tkaczka
z ZPB im. Dzierżyńskiego.

Kornelia Plewińska
tkaczka z ZPB im. Kunickiego.

Stanisław Urbańczyk
inżynier z ZPB im. Stalina.

Wiktoria Zielonka
tkaczka z ZPB im. Armii Ludowej.

Kazimierz Mijal
minister Gospodarki Komunalnej.

Józefa Ulkowska
prządka
z ZPB im. Marchlewskiego.

Michalina Tatarkówna
sekretarz KW PZPR.

Franciszek Joachimiak
tkacz z ZPW im. Barlickiego.

Henryk Jabłoński
wiceminister Oświaty.

Wanda Gościmińska
Budowniczy Polski Ludowej.

Roman Miłosławski
dyrektor z ZPB im. Luksemburg.

Jan Ptasiński
I sekretarz KŁ PZPR

Jerzy Jodłowski
sędzia Sądu Najwyższego.

Feliks Głowacki
maszynista PKP.

W ZPB im. Dzierżyńskiego

Ukochany przez cały naród
Prezydent Bolesław Bierut
naszym kandydatem

NIEJEDNĄ wielką chwilę przeżyła w swych dziejach załoga ZPB im Dzierżyńskiego. Zagoiły się rany zadane fabryce ręką faszystowskiego okupanta Przyszła wolność. Przyszły wielkie, znaczone bohaterstwem robotników, najszczytniejszym patriotyzmem załogi dni. Dni, które na długo zostaną w pamięci.

Czwartek, 18 września 1952 roku. Przez dziedziniec fabryczny płynie szeroka struga ludzi. Mijają portiernię, skręcają w kierunku wejścia prowadzącego do fabrycznej sali teatralnej.

Na tle czerwieni sztandarów i błękitu dekoracji jaśnieje popiersie wielkiego rewolucjonisty, wielkiego polskiego patrioty — Feliksa Dzierżyńskiego. Ponad tym napis: Klasa robotnicza z radością wita wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Kiedy zebrani zaczynają wysuwać kandydatury na posłów do Sejmu w niejednych oczach błyszczą łzy wzruszenia.

— Prezydent Bolesław Bierut! — jako pierwsze pada nazwisko ukochanego Wodza narodu. Salę ogarnia entuzjazm. Wszyscy powstają z miejsc. Zrywa się burza oklasków. Nawet dzieci, przyprowadzone tu przez matki, biją z zapałem w maleńkie rączki.

Jest i kandydatura Józefy Szewczykowej, cenionej i znanej przodownicy tych zakładów, odznaczonej za ofiarną pracę złotym krzyżem zasługi i orderem „sztandar pracy" I klasy oraz Romana Miłosławskiego, b. robotnika i majstra, a dziś dyrektora ZPB im. Róży Luksemburg.

Głos przemawiającego Jana Marciniaka, kierownika wykończalni drży prawdziwym przejęciem.

— ...Wśród kandydatów na posłów jest mój bliski znajomy i sąsiad, mieszkaniec domów familijnych, robotnik znany nam wszystkim — Roman Miłosławski. Myślę sobie, że jemu i takim jak on będę mógł powiedzieć po prostu: towarzyszu! Nie jaśnie panie, jak dawniej nazywali się posłowie, ale zwyczajnie: towarzyszu i bracie. Powiem mu o naszej wspólnej trosce o to, aby ojczyzna była coraz wspanialsza, aby rosły nowe fabryki i nowe domy, aby rosła nasza nowa, robotnicza Łódź. Będę mógł mówić z nim jak równy z równym, bo to przecież nasz, swój, towarzysz od warsztatu.



Dyskusja płynie wartko. Zabiera głos Emilia Sikora, prządka, przewodnicząca fabrycznego koła Ligi Kobiet. Opowiada o głodzie, jaki cierpiała w biedniackiej wiosce, gdy jako dziecko musiała pracować „na pańskim" za marne grosze. Nie mniej gorąco mówią i inni: majster Sucharzewski, ZMP-owiec Krogulec, tkaczka Stefania Ofman...

Co chwila wypowiedzi mówców przerywane są burzą oklasków. Na podium staje Józefa Szewczykowa. Mija dłuższa chwila, zanim opanowawszy wzruszenie, może powiedzieć, jak bardzo jest wdzięczna Polsce Ludowej za wszystko, co jest dziś udziałem mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży robotniczej i chłopskiej.

W gorących słowach mówi o tym, co zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu, wielkiemu naszemu Przyjacielowi, ukochanemu Wodzowi mas pracujących całego świata — Józefowi Stalinowi!

Sala zrywa się z miejsc. Stalin! Bierut! Bierut! Stalin!!! — grzmią oklaski zebranych. Ktoś zaczyna śpiewać Międzynarodówkę. Podchwytują ją inni. Płynie szeroko wspaniała melodia naszej walki i zwycięstwa! (w)

W ZPB im. Marchlewskiego

Burzą oklasków i okrzyków
przyjmowali zebrani robotnicy
każde zgłaszane nazwisko

CELEM naszej masówki — mówi ob. Ciesielski — jest wysunięcie kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w myśl przysługującego nam z Ordynacji Wyborczej prawa...

— Komitet Wyborczy Frontu Narodowego przy zakładach im. J. Marchlewskiego jako pierwszego kandydata proponuje obywatela Prezydenta Bieruta...

Dalsze słowa utonęły w huraganie oklasków, które wybuchły na spokojnej dotąd sali. Wszyscy powstali z miejsc. Nieopisany entuzjazm zebranych wyładowuje się w skandowaniu: Bie-rut, Bie-rut! Około tysiąca robotników zebranych na sali rzuca coraz to nowe okrzyki na cześć Frontu Narodowego, na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Długo trwało nim uspokoiło się na tyle, że można było czytać nazwiska i życiorysy następnych kandydatów, proponowanych przez Komitet Wyborczy. Każde nazwisko przyjmowane było nowym wybuchem oklasków i okrzyków.

Szczególnie serdecznie witana była kandydatura Józefy Ulkowskiej, 62-letniej prządki, która od 14 roku życia zaczęła pracę u Poznańskiego, a ostatnio szkoliła młodzież na przędzalni średnioprzędnej. W 1905 roku była już czynnym członkiem SDKPiL i od tego czasu całe jej życie poświęcone było walce klasy robotniczej o lepszy, sprawiedliwy świat. Podczas wojny Ulkowska straciła męża i syna, których aresztowało Gestapo za udział w walce wyzwoleńczej w szeregach Polskiej Partii Robotniczej. Mąż zginął w Mauthausen, a syn w Oświęcimiu.

Kilka godzin przed zebraniem Ulkowska dowiedziała się, że Komitet Wyborczy Frontu Narodowego ma zamiar wysunąć jej kandydaturę. Od tej chwili stale jej oczy łzawiły. — Nie wiem czym sobie na to zasłużyłam — powtarzała. — Czy podołam?

Ulkowską dobrze znają w zakładach Marchlewskiego, gdzie spędziła całe życie. Wiedzą, że podoła, że wywiąże się sumiennie z postawionego przed nią zadania.

Na mównicę wszedł mężczyzna w średnim wieku w kolejarskim mundurze. To także wysunięty dziś kandydat na posła, Feliks Głowacki, maszynista PKP ze stacji Olechów koło Łodzi. Jest tak wzruszony, że trudno mu mówić.

— Chciałem podziękować — zaczyna — spotkał mnie niespodziewany zaszczyt...

Opowiada o swojej pracy, jak to uruchamiało się po wyzwoleniu zniszczony transport. — Będę się starał — kończy — pracować według swych sił i zdolności.

Młodziutki ZMP-owiec Ryszard Stępień przemawia z mocą i przekonaniem: — Oddamy swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego — na tych, którzy poprowadzą naród do zwycięstwa w wielkiej i słusznej sprawie, do socjalizmu.

Mówi z taką siłą, że w oczach wielu starszych robotnic pokazują się łzy. Tak jakby patrzyły i słuchały przyrzeczeń własnych synów, synów, którzy ślubują nieugięcie walczyć o pokój i socjalizm. (l)



W ZPB im. Kunickiego

Robotnicy
obdarzają zaufaniem
najlepszych spośród siebie

WIELOLETNIA przodownica pracy, pełna oddania i zapału, bogatymi doświadczeniami zawodowymi dzieli się chętnie z innymi, szkoli młode kadry...

Spojrzenia wszystkich zebranych w świetlicy skierowały się na skromną, gładko uczesaną kobietę, siedzącą w prezydium. Była to Kornelia Plewińska. Ze wzruszeniem słuchała ona słów o... sobie. Mówili o niej jej towarzysze pracy, z którymi pracowała jeszcze dzisiaj przed południem, nie wiedząc, jaki zaszczyt spotka ją w tej chwili.

— Dumni jesteśmy i szczęśliwi, że możemy naszą towarzyszkę pracy wysunąć dziś na kandydata na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — mówił Józef Rawski, gdy przebrzmiały długie oklaski po odczytaniu listy kandydatów.

— Wielki to dla mnie zaszczyt znaleźć się na jednej liście z pierwszym obywatelem Polski — Prezydentem Bierutem — mówi Kornelia Plewińska, gdy po masówce cisną się do niej towarzysze pracy, aby złożyć jej gratulacje.

— I zyskać tak wielkie zaufanie klasy robotniczej — dodaje Wiktoria Zielonka, przodownica pracy z ZPB im. Armii Ludowej, którą wysunięto również na kandydata na posła do Sejmu.

SPRAWOZDANIE Z PIERWSZEGO DNIA PROCESU MORDERCÓW STEFANA MARTYKI PODAJEMY NA STR. 2.

Płynąca z audycji „Głosu Ameryki" nienawiść kazała zabijać wszystko, co służy sprawie pokoju

Zeznania morderców Stefana Martyki raz jeszcze pokazały ohydną robotę szczekaczek

WARSZAWA. — 18 BM. PRZED WOJSKOWYM SĄDEM REJONOWYM W WARSZAWIE ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES CZŁONKÓW BANDY TERRORYSTYCZNEJ — MORDERCÓW STEFANA MARTYKI, WYBITNEGO ARTYSTY I KOMENTATORA POLSKIEGO RADIA, SPEAKERA „FALI 49".

W PIERWSZYM DNIU PROCESU SĄD PRZESŁUCHAŁ OSKARŻONYCH: KRYSTYNĘ METZGER, RYSZARDA CIEŚLAKA, LESZKA ŚLIWIŃSKIEGO, TADEUSZA KOWALCZUKA, BOGUSŁAWA PIETRKIEWICZA, STANISŁAWA HRYWNIAKA I KAZIMIERZA ICKOWICZA.

Oskarżona Krystyna Metzger zeznaje, że wychowywała się przed wojną w duchu sanacyjnym, w duchu przepojonym pochwałą dla wszystkiego, co pochwalał Zachód. W czasie okupacji wstąpiła do AK, gdzie pracowała wspólnie z Tomaszewskim, jako jej komendantem.

Po wojnie Tomaszewski zaproponował jej współpracę w organizacji, którą zakładał.

— Wielki wpływ na mnie — stwierdza oskarżona — miała propaganda radia „Głosu Ameryki" i BBC — propaganda, która dąży do wywołania nienawiści wśród ludzi, dąży do wywołania wojny, a zaprzecza wszelkim dążnościom w duchu pokoju.

Metzger przyznaje, że w czasie swego pobytu w Krośnie w czasie okupacji utrzymywała znajomości z gestapowcami Sztenclem i Bekerem i że ze Sztenclem spotykała się również w Krakowie.

PROKURATOR: Czy Sztencel domyślał się, że oskarżona pracuje w konspiracji „Kedywu"?

OSK.: Domyślał się, bo z jego wypowiedzi tak wynikało.

Na pytania dotyczące przestępczej działalności oskarżonej po wyzwoleniu kraju w bandzie Tomaszewskiego, Metzger stwierdza, że zbierała informacje szpiegowskie i montowała łączność konspiracyjną.

PROKURATOR: Na czym polegał udział oskarżonej w działalności szpiegowskiej?

OSK.: Werbowałam ludzi do tej pracy, a potem zbierałam od nich wiadomości, które przekazywałam Tomaszewskiemu.

Metzger oświadcza, że zebrane przez bandę materiały szpiegowskie przekazywane były do ambasady USA w Warszawie przez współoskarżoną Marię Karską.

PROKURATOR: Ile razy były te materiały przekazywane do ambasady?

OSK.: Pierwszy raz w 1951 r., a następnie w kwietniu 1952 r. W ciągu maja 1952 r. podrzucano te wiadomości do ogródka jednego z pracowników ambasady amerykańskiej przy ul. Filtrowej numer, zdaje się, 49.

Duże poruszenie wśród licznie zebranej na sali publiczności wywołują zeznania bezpośredniego mordercy Stefana Martyki osk. Ryszarda Cieślaka.

Cieślak przedstawia na żądanie prokuratora dramatyczne okoliczności zamordowania Stefana Martyki. W dniu zabójstwa po szczegółowym poinstruowaniu morderców Tomaszewski i Metzger wraz z łączniczką „Krystyną" zaprowadzili morderców na ulicę, przy której mieszkał Martyka.

„Po dojściu do domu Martyki — mówi Cieślak wśród głębokiej ciszy na sali — Tomaszewski przeszedł na drugą stronę ulicy wraz z Metzger. „Krystyna" natomiast dała mi pistolety w teczce. Później weszliśmy do środka. Gdy zadzwoniłem otworzyła nam jakaś starsza pani. Zapytałem się, czy tu mieszka Martyka. Ona odpowiedziała, że tak. Weszliśmy do mieszkania. Gdyśmy wchodzili do przedpokoju, Martyka wychodził z łazienki. Poprosił nas do pokoju. Spytałem, czy on nadaje Falę 49. Odpowiedział: tak. Siadając na fotelu odwrócony był tyłem do mnie. Wziąłem pistolet i chciałem strzelić. Był niewypał. Więc uderzyłem Martykę kilkakrotnie w głowę. Później jeszcze raz był niewypał i następnie strzał. Po dokonaniu zabójstwa wybiegliśmy szybko z domu".

Dalsze zeznania Cieślaka dotyczą napadów rabunkowych bandy, w których brał on osobiście udział. Oskarżony twierdzi, że pieniądze pochodzące z rabunków członkowie bandy oddawali Tomaszewskiemu.

Osk. Leszek Śliwiński zeznał, że do bandy wstąpił w lipcu 1951 r. Śliwiński z całym cynizmem oświadcza, że działalność bandy miała na celu sianie terroru i dokonywanie napadów rabunkowych dla wywołania chaosu i osłabiania tempa odbudowy kraju.

Oto słowa, którymi charakteryzuje on nadzieje, jakie żywiła cała zdradziecka szajka: „liczyliśmy na wybuch trzeciej wojny światowej".

Osk. Śliwiński opowiada dalej o ohydnym zabójstwie Stefana Martyki, którego dokonał wraz z Cieślakiem, Kowalczukiem i Pietrkiewiczem. Beznamiętne zeznania jego oddają najlepiej mentalność tego wyrzutka społeczeństwa, powodowanego nienawiścią do wszystkiego co polskie, nienawiścią płynącą z audycji osławionego „Głosu Ameryki", BBC, czy Madrytu, szczycących się okrucieństwami popełnianymi na Korei.

„W tym momencie, gdy Cieślak uderzył Martykę rękojeścią pistoletu w głowę — zeznaje oskarżony — Martyka poderwał się, opadł na fotel, usiłował krzyknąć, wówczas ja, chcąc stłumić okrzyk, uchwyciłem za gardło. W tym momencie Cieślak strzelił".

Oskarżony mówi również o innych napadach terrorystyczno - rabunkowych, w których brał udział. Napady te nie udały się dzięki postawie funkcjonariuszy i urzędników zagrożonych instytucji.

Osk. Tadeusz Kowalczuk z całym bezwstydem mówi, że wstępując do nielegalnej organizacji w czerwcu 1951 r., kierował się chęcią zysku, gdyż — jak sam zeznaje — „obiecywano mi przy werbunku, że organizacja będzie płaciła pieniądze, no i że będzie działała przeciw ustrojowi". Pieniądze według słów oskarżonego, potrzebne mu były na wódkę i zabawy.

Oprawca bezbronnych kobiet — Kowalczuk — z cynizmem przyznaje, że gospodyni, którą pobił Pietrkiewicz była osobą starszą. I ten fakt nie powstrzymał przed zbrodnią zwolenników „amerykańskiego stylu życia", którego wzory czerpali z audycji „Głosu Ameryki" i jego filii.

Osk. Pietrkiewicz zeznał, że do bandy wstąpił w lipcu 1951 r. i dla Pietrkiewicza istotne cele organizacji nie były tajemnicą. Mówiąc o zabójstwie Martyki, z cynizmem przyznaje Pietrkiewicz, że zdawał sobie sprawę, na kogo planowany jest zamach. Stwierdza on, że charakter audycji „Fali 49" nie odpowiadał członkom ich organizacji.

Na zakończenie pierwszego dnia rozprawy zeznali oskarżeni: Hrywniak i Ickowicz, którzy potwierdzili terrorystyczno - rabunkowy charakter bandy, do której należeli. Obaj wstąpili do bandy w połowie 1951 r., biorąc czynny udział z bronią w ręku w napadach organizowanych przez bandę.

Po tych zeznaniach sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 19 bm.

* * *

Jeden po drugim zeznają zbrodniarze. Beznamiętnym głosem opowiadają o szczegółach potwornego mordu dokonanego na Stefanie Martyce i o innych wyczynach w swej zbrodniczej „karierze", w której głównym źródłem natchnienia był „Głos Ameryki". Głos amerykańskiego imperializmu zatruty jadem nienawiści do ludowej Polski, głos kłamców i oszczerców — inspirator zbrodniczej roboty, wymierzonej przeciwko państwu i narodowi polskiemu.

Martyka, artysta scen polskich, był redaktorem i lektorem „Fali 49", był współtwórcą audycji polskiego radia, demaskujących oszczerstwa, fałsz i kłamstwa imperialistycznej propagandy. Pracował dla pokoju. A to jest „nie na rękę" słuchaczom „Głosu Ameryki", jak przyznała wczoraj oskarżona Metzger. I zbrodnicza banda postanowiła zgładzić Martykę.

Strzał morderców, skierowany w stronę Martyki, był strzałem wymierzonym w polską inteligencję która włączyła swe siły do porywającego dzieła budowy nowej Polski. Mordercy chcieli przerazić choćby część inteligencji polskiej i odciągnąć ją od twórczej, pokojowej pracy. Chcieli w ten sposób, dokonać wyrwy w zwartym froncie naszego narodu. Nie udało im się.

Odgłos strzału odbił się w naszym społeczeństwie potężnym echem oburzenia i potępienia zbrodniarzy — wrogów narodu. W odpowiedzi na brutalny akt gwałtu jeszcze bardziej skonsolidowały się twórcze, uczciwe siły narodu polskiego.

Banda renegatów, dążąc do sparaliżowania tych sił, zgłaszała „do szefa bloku atlantyckiego" — jak zeznaje Metzger — „zapotrzebowanie na broń, materiały wybuchowe, radiostacje".

Nie zdążyli zdrajcy uzyskać tych podarków od gen. Ridgwaya.

Odpowiadają dziś przed sądem w oczekiwaniu na surowy wyrok ludowej sprawiedliwości, wyrok ludu polskiego, który nie da sobie wydrzeć władzy, a dobra własnego i swej ojczyzny nauczył się bronić tak, jak tego wymaga najwyższa potrzeba.

Niejeden zdrajca stracił już swój sprzedajny łeb i taki sam los czeka każdego judasza.

Władze brytyjskie podobnie jak USA uniemożliwiają powrót dzieci do Ojczyzny

WARSZAWA.— Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie brytyjskiej w Warszawie notę w sprawie dzieci polskich, bezprawnie zatrzymywanych w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

W strefie tej, podobnie jak i w strefie amerykańskiej, przebywają po dzień dzisiejszy dzieci polskie, które okupant hitlerowski, w dążeniu do eksterminacji narodu polskiego, wywoził z Polski do Niemiec.

Władze polskie nie szczędziły trudów, by ustalić miejsce pobytu tych dzieci, ustalić ich tożsamość i doprowadzić do ich szybkiej repatriacji. Starania te nie doprowadziły jednak do pożądanych wyników, gdyż władze brytyjskie systematycznie utrudniały lub wręcz uniemożliwiały repatriację odnalezionych i zidentyfikowanych dzieci polskich.

Wykazując na podstawie przytoczonych faktów, że liczne obietnice władz brytyjskich odnośnie repatriacji dzieci pozostają w jaskrawej sprzeczności z praktyką władz brytyjskich, nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanowczo protestuje przeciwko postępowaniu władz brytyjskich, sprzecznemu z umowami międzynarodowymi i ignorującemu elementarne względy humanitarne i uczucia ludzkie.

Komunikat Sekretariatu KC Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ. — Dziennik „Humanite" ogłosił komunikat sekretariatu KC Francuskiej Partii Komunistycznej, stwierdzający, że na plenum, które odbyło się 3 i 4 września, Komitet Centralny, po wysłuchaniu i przedyskutowaniu sprawozdania Biura Politycznego, postanowił jednomyślnie wycofać Andre Marty z sekretariatu KC i pozostawić go w składzie Biura Politycznego KC oraz wycofać Charles Tillona z Biura Politycznego i pozostawić go w składzie Komitetu Centralnego.

Sankcje uchwalone jednomyślnie przez Komitet Centralny zostały zastosowane wobec rozbieżności politycznych z towarzyszami Tillonem i Marty oraz ich działalności frakcyjnej, która zagrażała wyrządzeniem uszczerbku jedności partii.

Dążą do zerwania rokowań

Amerykańscy piraci powietrzni ponownie zbombardowali elektrownię na rzece Jaluczian

PEKIN. — Jak donosi agencja Nowych Chin, amerykańskie samoloty wojskowe zbombardowały ponownie w nocy z 12 na 13 września, elektrownię wodną Suiho na rzece Jaluczian w Korei północnej.

W tym barbarzyńskim nalocie, który trwał od północy do godz. 3 nad ranem, wzięło udział 30 ciężkich bombowców amerykańskich typu „B-29". Artyleria przeciwlotnicza wojsk ludowych zestrzeliła trzy spośród dokonujących nalotu bombowców.

Codzienna nowelka „Expressu"

K. Kirszina

Podręcznik arytmetyki

W klasie panuje cisza.

Nauczyciel Sergiusz Piotrowicz, stojąc przy stole, obserwuje dzieci, rozwiązujące zadania z arytmetyki.

Sergiusz Piotrowicz kocha swój zawód. Ma gorące serce, a i młode, bystre oczy, które dostrzegają wszystko.

W pewnej chwili nauczyciel podniósł głowę i spojrzał w kąt.

— Łykow! A co tam malujesz?

— A więc zauważył mnie — pomyślał Misza Łykow — głośno zaś odpowiedział:

— Ja już skończyłem zadanie.

Nauczyciel spojrzał na niego surowo.

— Podaj no mi zeszyt, zaraz sprawdzę!

Podczas kiedy nauczyciel — wyraźnie niezadowolony — marszczy brwi, Misza kontynuuje dalej swoją ulubioną zabawę.

Chłopak lubi rysować i malować. Wszędzie i na wszystkim. O każdej porze.

I teraz również. A ponieważ nie ma papieru, rysuje... na podręczniku arytmetyki.

Najpierw zadanie, które miał przerobić w domu na dzień jutrzejszy, ujął Misza w piękną, artystyczną ramkę, a potem po kolei zaczął obramowywać również i dalsze zadania. Ramy udały mu się. Jest z nich zadowolony. Przydałoby się jednak upiększyć je jeszcze!

Mały artysta dodaje różne esy i floresy. Potem nagle zjawia się na brzegu jednej z ramek głowa, pod nią tułów i jedna noga...

W tej chwili rozlega się dźwięk dzwonka, oznajmiający koniec lekcji: i w ten sposób mały człowieczek na papierze nie doczekał się już więcej drugiej nogi...

Wieczorem siedział Misza przy stole i odrabiał lekcje na dzień jutrzejszy. Właśnie wziął się do arytmetyki i w tej chwili skonstatował, że na stronie sześćdziesiątej podręcznika wszystkie zadania otoczone zostały jednakowymi ramkami...

Zaczął się zastanawiać.

— Więc które z tych zadań mam rozwiązać?

Niestety, w dzienniczku nie zanotował sobie tego i oto teraz Misza, wpatrując się w zamalowaną stronę, siedzi zupełnie bezradny.

— I co teraz zrobić? Kogo się zapytać? Pójść do którego z kolegów?

Niestety, jest już za późno: na ulicy panuje ciemność.

— Co teraz zrobić? Co teraz zrobić? — zastanawia się Misza i machinalnie wypisuje zdanie to dziesięć razy pod rząd na białej, tytułowej stronie książki...

Potem włożył książkę do tornistra i zrezygnowany poszedł spać.

— — — — — — —

Biedny podręcznik arytmetyki! Na tym jeszcze nie skończyły się jego nieszczęścia. Po wiosennych egzaminach ściągnięto w szkole stare książki, a na ich miejsce wydano nowe. Wszystkie dzieci twierdziły, że nikt nie będzie chciał przyjąć książek Miszy, bo takie są zabazgrane. Ale Misza znalazł sposób i po prostu powyrywał ze swojego podręcznika arytmetyki wszystkie bardziej zasmarowane kartki...

— — — — — — —

Rok przeleciał szybko. A wakacje również.

I znów trzeba było wrócić na ławę szkolną.

Misza jest starszy o rok, spoważniał. I trochę pilniej wziął się do pracy.

Pewnego dnia weszła do mieszkania sąsiadka, ciotka Sonia, i powiedziała:

— Misza, ty przecież chodzisz teraz do piątej klasy, idź więc do mojego Wańki i pomóż mu rozwiązać zadanie. Ja muszę iść do pracy, a on beczy w domu... Po prostu nie może dać sobie rady.

Misza był bardzo mile połechtany w swojej ambicji, że oto zwracają się do niego o pomoc. Z ważną miną poszedł do Wani i zaczął protekcjonalnie:

No, nie rycz! Usiądziemy razem i w sekundę odwalimy, co trzeba. Co masz zadane? Pokaż no!

— Mam rozwiązać dwudzieste zadanie arytmetyczne. Niestety, nie mogę go nigdzie znaleźć.

— A ty, ofermo! A ty ośle dardanelski! Myślałem, że nie umiesz rozwiązać zadania, a tu się okazuje, że nie potrafisz go nawet odnaleźć! Skąd żeś ty się wziął w czwartej klasie? Podaj no mi podręcznik.

Misza zaczął przerzucać kartki podręcznika.

Coś tu było nie w porządku. Oto trzynaste zadanie, a zaraz na następnej stronie stoi jak wół dwudzieste dziewiąte!

Misza rozsierdził się.

— Ach, tu po prostu wyrwano jedną kartkę! I co za cymbał, co za bęcwał zniszczył w ten sposób książkę!

Pełen sprawiedliwego gniewu przerzucił raz jeszcze podręcznik, a potem spojrzał odruchowo na stronę tytułową.

A tam stało dziesięć razy wypisane pięknie i kaligraficznie:

„Co teraz zrobić? Co teraz zrobić?".

Misza przypomniał sobie coś nagle i zaczerwienił się...

Zgnębiony i zawstydzony skierował się w stronę drzwi, a Wania siedząc przy stole szlochał dalej...

(Opr. A.)





W PRACOWNI ARCHITEKTONICZNEJ MIASTA WARSZAWY POKAZANO MI DWA UPLASTYCZNIONE PLANY — PLAN WARSZAWY Z 1945 R. I PLAN WARSZAWY Z R. 1952. PRZEZ DŁUŻSZY CZAS STAŁEM PRZY TYCH PLANACH, NIE MOGĄC WYPOWIEDZIEĆ SŁOWA. WZROK MÓJ BIEGŁ OD JEDNEJ PLANSZY DO DRUGIEJ, ŁOWIĄC SETKI NOWYCH OBIEKTÓW, KTÓRE W CIĄGU 7 LAT NAROSŁY NA SIATCE ULIC STOLICY.

Plan z 1945 r. pokazywał olbrzymie rumowiska cegły — jak powiedział jeden z inżynierów — pustynię ceglastą, ze sterczącymi szkieletami ruin. Plan z 1952 r. czerwienił się sylwetkami nowych budowli, które wyrosły na całej przestrzeni od Żoliborza po Mokotów, od Woli i Ochoty aż po Pragę. Na błękitnym pasie Wisły, zamiast sterczących z wody w 1945 r. przęseł rozwalonych mostów, wyrosły zgrabne sylwetki 4 nowych mostów.

Ludzie, którzy kilka miesięcy nie widzieli Warszawy twierdzą, że są zaskoczeni zmianami, jakie tu zaszły. Lecz gdyby przed planem Warszawy z 1952 r. postawić kogoś, kto widział ostatni raz stolicę w 1945 r. to nie mógłby uwierzyć, że tyle już dokonano. Po 7 latach plan miasta-cmentarzyska zamienił się w plan tętniącej nowym życiem wspaniałej, socjalistycznej Warszawy.

NOWE DZIELNICE

Warszawa 1952 r. jest już wielkim centrum przemysłowym, w którym nie tylko odbudowano stare fabryki, lecz również stworzono zupełnie nowe dzielnice przemysłowe. Na Żeraniu pracuje już wielki kombinat Fabryki Samochodów Osobowych. Na Służewcu wyrosła nowa dzielnica fabryk metalurgicznych. Nad Wisłą buduje się nowa huta „Warszawa". W centrum rozbrzmiewa życiem Dom Słowa Polskiego. Wiele nowych fabryk przemysłu metalurgicznego, budowlanego, konfekcyjnego i poligraficznego wyrosło na dawnych zgliszczach i gruzach.

Powstały nowe arterie komunikacyjne z trasą W-Z, trasą N-S, nową Marszałkowską i nową Kruczą na czele.

Po raz pierwszy w 1949 r. mieszkańcy Warszawy otrzymali 5000 nowych izb mieszkalnych w domach na Mariensztacie, Mokotowie i Muranowie. W 1950 r. przybyło dalszych 11.000 izb, w 1951 r. — znów 15.000, a w 1952 r. otrzyma stolica dalszych 17.000 nowych izb mieszkalnych z MDM na czele. Ogółem wybudowano w tym czasie ok. 50 tys. nowych izb na 20 warszawskich osiedlach mieszkaniowych.

NOWE I STARE

Budując nowe dzielnice fabryczne i mieszkaniowe, odbudowuje się również zabytki starej Warszawy. Do swojej dawnej świetności powróciło Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat. Prowadzona jest odbudowa Starego i Nowego Miasta. W zabytkowych kamienicach staromiejskich wykończonych będzie jeszcze w tym roku ponad 1000 izb mieszkalnych.

Do dawnej świetności powraca piękny Plac Dzierżyńskiego. Odzyskały swój dawny wygląd stare kościoły i pałace Warszawy, teatry i gmachy wyższych uczelni, a obok tych zabytkowych budowli wyrosły nowe, wspaniałe gmachy m. in. Dom KC PZPR, gmachy PKPG, Min. Komunikacji, Centralny Dom Towarowy, powstała cała dzielnica biurowa przy ul. Kruczej i dziesiątki innych wielkich budowli.

Najwspanialszą spośród nowych budowli będzie ofiarowany nam w dowód przyjaźni przez Związek Radziecki Pałac Kultury i Nauki, który w stanie surowym wyrośnie wysoko ponad domami Warszawy już w 1953 roku.

Zagłębie Budowlane „Warszawa" tworzy się wysiłkiem setek tysięcy rąk, buduje się przy pomocy całego narodu, który łoży na Społeczny Fundusz Budowy Stolicy. Wielkim wkładem do tego dzieła jest braterska pomoc Związku Radzieckiego, skąd otrzymujemy nowoczesny sprzęt budowlany i czerpiemy doświadczenie w zakresie rozwiązań urbanistycznych i komunikacyjnych, potrzebnych dla socjalistycznej stolicy.

WARSZAWA — CENTRUM TURYSTYKI

W planach odbudowy Warszawy wiele uwagi poświęcono na prace, które mają szczególne znaczenie dla osób przyjeżdżających do stolicy. M. in. wielki drapacz chmur na Pl. Wareckim został przebudowany na hotel i już w tym roku będzie czynny. Drugi wielki hotel powstanie w tym roku na wspaniałej MDM, gdzie działa już kilkanaście nowoczesnych zakładów żywienia zbiorowego i ponad 30 wielkich magazynów różnych branż.

Szybko postępuje budowa metra warszawskiego, które uzyska bezpośrednie połączenie z peronami nowego dworca kolejowego, co umożliwi dojazd podróżnym z centrum miasta na jego krańce w ciągu kilku minut. W tym roku rozpocznie się budowę nowego dworca centralnego, którego sale i restauracje, umywalnie i łazienki, biura obsługi turystów, poczekalnie i pokoje dla matek z dziećmi obliczone są na możliwość obsłużenia ponad 50.000 pasażerów dziennie.

Z godziny na godzinę stolica nasza staje się coraz piękniejsza. Metr po metrze nowe gmachy wypierają stare gruzy. Ulica po ulicy odradza się do nowego życia, które z myślą o szczęśliwym jutrze tworzy cały naród polski, pochłonięty twórczą i pokojową pracą.

Jan Kora



MARSZAŁKOWSKA DZIELNICA MIESZKANIOWA.
Na zdjęciu: widok wzdłuż ulicy Pięknej
CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Rzeki polskie zmienią oblicze

Wisła złączy się z Odrą

W „Trybunie Ludu" z dnia 17 września ukazał się artykuł inż. Tadeusza Borowego o przeobrażeniu przyrody naszych rzek, który poniżej przytaczamy w obszernym streszczeniu.

TRZEBA zacząć od stwierdzenia, że pod względem gospodarki wodnej jesteśmy jednym z najbardziej zacofanych krajów w Europie. Z 4.800 km rzek i kanałów nadających się do żeglugi, może być dziś wykorzystanych zaledwie 2.150 km. Z tego jednak tylko połowa przypada na duże szlaki komunikacyjne, reszta to drogi lokalne o drobnym znaczeniu gospodarczym, na których kursują przeważnie tylko wycieczkowe statki pasażerskie... Systematyczna żegluga towarowa stanowiąca zawsze podstawę bytu drogi wodnej uprawiana jest tylko na Odrze na przestrzeni 640 km. Jednak i tu przewozy są niewielkie, gdyż brak jest połączenia z głównymi szlakami komunikacyjnymi.

Nielepsza jest sytuacja pod względem energetycznego wykorzystania naszych rzek. Zasoby energii wodnej, którą można by otrzymać przy pełnym wykorzystaniu naszych rzek oblicza się na 10 miliardów kilowatogodzin rocznie, a tymczasem przed wojną faktyczna produkcja wszystkich siłowni wodnych wynosiła zaledwie 4 proc. tej ilości.

Następnym zagadnieniem są zalewy powodziowe, które kosztują nas rocznie, skromnie licząc, 220 milionów złotych. Przy tym wody powodziowe odchodzą zupełnie nie wykorzystane, a mogłyby one przecież służyć dla nawodnienia ok. 250 tys. ha łąk nadbrzeżnych nad Notecią, Bugiem i Wisłą, co zwiększyłoby co najmniej w dwójnasób zbiory siana.

W Polsce czasów zaborów nie istniały nigdy warunki dla poprawy tej sytuacji. Nie było również tych warunków w Polsce okresu miedzywojennego. Rządy kapitalistyczne uczyniły z nas kraj biedny, nieuprzemysłowiony, uzależniony od lichwiarskich pożyczek zagranicznych.

PROGRAM Wyborczy Frontu Narodowego stawia przed społeczeństwem nowe, wielkie zadania. Skala tych zadań jest tak wielka, mają one tak ogromne znaczenie dla naszego kraju, że tylko zjednoczonym wysiłkiem całego narodu, skupionego we Froncie Narodowym, potrafimy im sprostać.

Jesteśmy obecnie w stanie podjąć pracę nad realizacją tych wielkich zadań. Jesteśmy w stanie dlatego, że obecny nasz ustrój, że gospodarka socjalistyczna daje możność skupienia odpowiednich środków i wysiłków dla wykonywania zadań ogólnonarodowych, obliczonych na dłuższą metę, zadań, których nie chciał i nie mógł rozwiązać kapitalizm. Jesteśmy w stanie dlatego, że mamy przykład i pomoc Związku Radzieckiego, gdzie daleko zaawansowane są już prace nad przeobrażeniem przyrody rzek, prace na skalę niespotykaną dotąd w historii. Jesteśmy w stanie, bo kraj nasz staje się coraz bardziej uprzemysłowiony i coraz szybciej rośnie baza techniczna, bez której nie do pomyślenia jest realizacja tak wielkich planów.

CO TRZEBA ZROBIĆ?

PLANY przeobrażenia przyrody naszych rzek są obecnie w stadium zaawansowanego opracowania. Poszczególne ich elementy są dyskutowane i uzupełniane. Przytoczyć je tu w całości byłoby niemożliwością, postaramy się więc choć w największym skrócie dać Czytelnikowi wyobrażenie o ogromie podejmowanych prac.

Żeby Wisłę uczynić dostępną na całej długości jej biegu, od Śląska do morza, dla barek 1.000-tonowych, zlikwidować kompletnie groźbę powodzi, wykorzystać utajoną w niej energię w ilości ok. 5—6 miliardów kWh rocznie w elektrowniach wodnych oraz dostarczać z niej wody do systematycznego nawadniania 100 do 150 tys. ha gruntów położonych w jej dolinie trzeba:

Stan po realizacji wielkich planów. Rozmieszczenie zbiorników wodnych i hydrocentral — orientacyjne, według obecnego stanu projektów.



- Pobudować kaskadę stopni piętrzących na górnej Wiśle od Śląska do ujścia Dunajca, względnie do Sanu.
- Pobudować jedno wielkie lub dwa mniejsze jeziora sztuczne w rejonie ujścia Sanu.
- Uporządkować koryto Wisły w jej biegu środkowym.
- Wybudować zbiorniki powodziowo - energetyczne na głównych karpackich dopływach Wisły.
- Wybudować elektrownie wodne przy zaporach piętrzących i przy zbiornikach — oraz:
- Wykonać melioracje nawadniające na terenach przyległych do pobudowanych na Wiśle spiętrzeń.

A oto kilka szczegółów, które dadzą jakie takie pojęcie o ogromie zamierzonych prac.

Zbiorniki na Wiśle będą musiały mieć pojemn. od 3 do 3,5 miliarda m sześciennych. Nie liczy się tu oczywiście zbiorników karpackich.

Kluczową budową na Bugu będzie zbiornik o pojemności ponad pół miliarda m sześciennych. Trzeba będzie też wybudować kilka nowych kanałów jak:

Kanał Żerań — Zegrze o długości 18 km, który skróci znacznie drogę z Bugu do Warszawy, a poza tym ma służyć dla odwodnienia rozległych podmokłych obszarów i jako baza dla lokalizacji podstołecznego przemysłu potrzebującego wody.

Drugim kanałem na Śląsku połączą się wody Wisły i Odry. Następnie przebuduje się staroświecki kanał łączący Wisłę z Odrą po linii Bydgoszcz — Kostrzyń.

Omówiony tu pokrótce plan wymaga niespotykanej jeszcze u nas koncentracji środków finansowych, materiałów budowlanych, maszyn i sprzętu technicznego, kadr kierowniczych i roboczych. Czeka nas również budowa nowego taboru żeglugowego, bez którego eksploatowanie nowych dróg wodnych byłoby niemożliwe.

Jeśli chodzi o kadry, to na budowach musi być około tysiąca inżynierów, trzech tysięcy techników i majstrów oraz ok. 75 tys. robotników (mowa tu o latach największego nasilenia robót).

Wykonanie tych wszystkich robót da nam ogromne korzyści przez stworzenie nowoczesnej sieci dróg wodnych, o ile tańszych w eksploatacji od transportu kolejowego, nowe elektrownie wodne, zabezpieczenie przed powodziami oraz nawodnienie ok. 220 tys. ha gruntów. Najostrożniej i najskromniej licząc, przyniesie to naszej gospodarce narodowej ponad pół miliarda złotych rocznie.

REALIZACJA wielkich prac oznacza rozwój dróg komunikacyjnych, rozbudowę miast i osiedli, stworzenie nowych baz surowcowych, impuls do dalszego uprzemysłowienia danych obszarów, dalszą elektryfikację miast i wsi.

Tak samo użeglownienie i wszechstronne wykorzystanie Bugu od Brześcia do ujścia do Wisły dotyczy również terenów pozostających w tyle w zakresie uprzemysłowienia i elektryfikacji. Tu więc również wielkie prace oznaczać będą olbrzymie przemiany dla całych rejonów, w mieście i we wsi. To samo odnosi się do Podkarpacia i Podhala, które niezmiernie wiele skorzystają na przeobrażeniu dopływów Wisły, to samo odnosi się do Rzeszowskiego, jeżeli chodzi o San.

W sumie realizacja wielkiego planu przeobrażenia przyrody naszych rzek będzie wielkim krokiem wzwyż naszej gospodarki.

Mamy teraz historyczną szansę, by tego wielkiego dzieła dokonać. Mamy będące już w stadium końcowego opracowania pierwsze projekty, mamy środki finansowe i możliwości techniczne, kształcimy odpowiednie kadry, mamy możność korzystania z pomocy technicznej i doświadczeń ZSRR — kraju, który dokonał istnej rewolucji w dziedzinie wykorzystania potencjału rzek.

Toteż z ufnością i ochotą zabieramy się do dzieła, które już w pierwszym etapie, w ciągu bieżącego dziesięciolecia w poważnym stopniu zmieni geografię naszego kraju i przyczyni się do szybkiego rozwoju dzielnic dotychczas zaniedbanych.

Łódź wysuwa kandydatów

Oddamy swe głosy na listę Frontu Narodowego

OB. BRONISŁAW KIEREŚ pracuje od lat siedmiu jako konduktor w II Zajezdni MPK. Jest synem robotnika rolnego ze wsi Bogdaniów, powiatu piotrkowskiego. We wzruszających słowach opowiada o swym smutnym dzieciństwie, o bezrobociu ojca, o jego wędrówkach za pracą „na saksy", o swej ciężkiej pracy „na pańskim", którą musiał wykonywać jeszcze jako dziecko.

— Naszym codziennym pożywieniem były kartofle i suchy chleb. Pamiętam dobrze czasy, kiedy zimą szukaliśmy bezskutecznie pracy i chleba... — ciągnie swoje wspomnienia.

Czasy te minęły już bezpowrotnie... — dodaje na zakończenie. — Mówi nam o tym nasz Program Wyborczy Frontu Narodowego. Bezrobocie należy do przeszłości. Ja, dziecko rodziny bezrobotnych, mam dziś pracę i cała moja rodzina pracuje: żona, mój brat, który też jest konduktorem, ojciec, który przez całe życie tułał się z kąta w kąt za pracą, teraz nie potrzebuje się już martwić o to, co będzie jutro. Budujemy silny przemysł, a to jest najlepszą gwarancją likwidacji bezrobocia. Weźmy chociażby nasze MPK. Ludzi do pracy wciąż u nas potrzeba. I dlatego będę z całego serca głosował za tym Programem, na listę Frontu Narodowego. W wybranym przez nas Sejmie znajdą się tacy jak my — robotnicy i chłopi. To mi daje pewność, że nie wrócą już nigdy lata straszliwego ucisku, lata nędzy i głodu. (u)

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI



Wspaniałymi czynami produkcyjnymi odpowiada młodzież na Program Wyborczy Frontu Narodowego. Wielu z młodych robotników, którzy w tym roku ukończą 18 lat, po raz pierwszy pójdzie do wyborów.

W ZPB im. Stalina

Jedność całego narodu nakazem największego patriotyzmu

Z niecierpliwością oczekiwała tego dnia załoga ZPB im. Józefa Stalina końca rannej zmiany. W miarę kiedy wskazówki zegarów zbliżały się do godziny 13.30, serca wszystkich bić poczęły mocniej, na salach zapanował nastrój podniosły, jakby świąteczny.

Nie było w zakładach nikogo, kto by nie wiedział, że po skończeniu pracy zgromadzi się załoga w Domu Kultury im. Waryńskiego, aby tutaj wysunąć swoich kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na głos syreny z wszystkich zabudowań fabrycznych zwartymi grupami poczęli wychodzić ludzie.

Z tkalni, przędzalń, biur, kotłowni i elektrowni. Na czele oddziałów poczty sztandarowe organizacji partyjnych, młodzieżowych, rad zakładowych i Ligi Kobiet. Nad głowami maszerujących transparenty, mówiące o realizacji czynu na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b), portrety Józefa Stalina i Bolesława Bieruta. Całą szerokością ulic płynęła załoga zakładów stalinowskich do Domu Kultury na ul. Przędzalnianej.

Olbrzymia sala nie była w stanie pomieścić wszystkich. Ci, co nie dostali się do wewnątrz, zgromadzili się przed budynkiem.

Orkiestra gra hymn narodowy. Przewodniczy zebraniu zasłużony działacz robotniczy, obecny dyrektor zakładu „A" ZPB im. Stalina, ob. Gabara.

Obok za stołem prezydialnym Budowniczy Polski Ludowej Wanda Gościmińska, długoletni działacz robotniczy, b. członek SDKPiL, Franciszek Joachimiak, najlepsi przodownicy pracy zakładów, przedstawiciele załogi.

— Wobec wielkiego dzieła, jakiego dokonuje nasz naród — mówi dyr. Gabara — ogromnych zadań, jakie stoją przed nami, wobec zbrodniczych zakusów imperialistów wymierzonych przeciwko naszej niepodległości, najwyższym nakazem patriotycznym jest jedność narodu.

Pada pierwsza kandydatura — Prezydent Bolesław Bierut!

Wystarczyło pierwsze słowo, aby wśród zebranych zapanował nieopisany wprost entuzjazm. Huczy od oklasków olbrzymia sala, a siła ich coraz bardziej wzrasta i potężnieje. Klaszczą z zapałem ci w pierwszych rzędach, klaszczą równie mocno znajdujący się na zewnątrz budynku. Wznosi się potężny okrzyk — „Niech żyje budowniczy Polski Ludowej, opiekun i przywódca narodu polskiego, Bolesław Bierut".

I znów huragan oklasków. Padają następne kandydatury — sekretarza KC PZPR Władysława Dworakowskiego, I sekretarza KŁ PZPR Jana Ptasińskiego, Wandy Gościmińskiej. Kandydatami na listę Frontu Narodowego załogi zakładów stalinowskich są najofiarniejsi synowie łódzkiej klasy robotniczej, tacy, jak Franciszek Joachimiak, Stanisław Urbańczyk, Kornelia Plewińska i Józefa Szewczyk.

Załoga ZPB im. Stalina wysuwając swoich kandydatów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dała wyraz swego patriotyzmu i woli pokojowej pracy oraz walki

o umocnienie niepodległości ojczyzny,

o utrzymanie i utrwalenie pokoju,

o wzrost dobrobytu i coraz lepszą przyszłość ludzi pracy,

o rozkwit i siłę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W ZPB im. 1 Maja

Wielki dzień w życiu załogi czerwonego Widzewa

TEN dzień na zawsze pozostanie w pamięci pracowników Widzewskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja. Czwartek, 18 września 1952 roku.

Syrena fabryczna obwieściła koniec pierwszej zmiany. Przestronne podwórka zakładów zaroiły się tłumem wychodzących robotnic i robotników Szli oni po schodach zwartą gromadą. W ich kroku czuło się moc, pewność, świadomość, iż są gospodarzami tych zakładów, że kroczą po swoich własnych, a nie fabrykancko - pańskich schodach.

Twarze skupione i poważne. Poważne, mimo iż na niejednych ustach błąka się radosny uśmiech.

Od strony piętra dobiegają dźwięki marsza. Sala wypełniona po brzegi, a wciąż jeszcze napływają nowi, starsi i młodzież, mężczyźni, kobiety, prządki, majstrowie, personel administracyjny.

— Towarzysze!

Na sali zapanowuje cisza.

— Dziesiątki pokoleń walczyło o to, abyśmy dziś byli świadkami tej doniosłej chwili — głos mówcy dociera do najdalszych zakątków sali. — Wielu oddało swe życie, aby wreszcie nastał ten dzień, gdy klasa robotnicza będzie mogła bezpośrednio wybierać najwyższe władze państwowe, gdy będzie mogła wysuwać kandydatów do Sejmu.

Padają wielkie słowa:

— W imieniu Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego proponuję następujących kandydatów na posłów...

Zrywa się burza oklasków i okrzyków. Niech żyje jedność narodowa!, Niech żyje Front Narodowy!...

Zabiera głos ob. Olszewicz, kierowniczka zmianowa:

— Dziś nie wybieramy na nr 1, 2, 5 czy 10, dziś wybieramy żywych ludzi, których znamy, z którymi pracowaliśmy i z którymi dzieliliśmy wspólnie dole i niedole. Ci ludzie, to już nie fabrykanci i obszarnicy, to jedni z nas, nasi towarzysze...

Wielu jeszcze spośród zebranych zabierało głos w dyskusji. Ślusarz Konieczny, radna oddziałowa Szejakowa, dyrektor zakładów im. 1 Maja — Komorowski i inni.

I znów oklaski, okrzyki...

Niech żyją nasi kandydaci na posłów do Sejmu!...

Po raz wtóry odczytana zostaje lista. Padają po kolei nazwiska kandydatów, a każde z nich witane jest nie kończącymi się oklaskami.

— Dzień dzisiejszy zaliczam do najszczęśliwszych w mym życiu — powiedziała ob. Tatarkówna. — Spotkał mnie wielki zaszczyt. Moi towarzysze pracy wybrali mnie kandydatką do Sejmu. Przyrzekam wam, że my, wybrani przez was kandydaci, będziemy się starali ze wszystkich sił nie zawieść waszego zaufania. Mnie zaś osobiście ta fabryka i ta załoga, z którą tak wiele przeżyłam, będzie zawsze bliska...

— Większość z was zna mnie od dziecka. Na Widzewie się urodziłem i na Widzewie chowałem — mówił ob. Miłosławski. — Tu zaś, w tej fabryce, na skręcalni, zaczęło się kształtować moje późniejsze życie. Obdarzony waszym zaufaniem oraz zaszczytnym stanowiskiem, przyrzekam każdą chwilę poświęcać dla dobra klasy robotniczej i dla Polski Ludowej...

— „Bój to jest nasz ostatni..." — gromko rozlega się proletariacka pieśń. Wybiegając przez otwarte okna niesie się po całym czerwonym Widzewie... (j)

Na Uniwersytecie Łódzkim

Dla dobra polskiej nauki popieramy ich całym sercem

W pierwszych rzędach—starsze pokolenie, ludzie o siwych już włosach. W tyle — żywa jak srebro młodzież. Ci pierwsi — to profesorowie, ci za nimi — studenci. Pierwsi — wnieśli już do polskiej nauki poważny dorobek, drudzy — poznają dopiero trudy pracy naukowej.

Dzisiaj, zbrojni jednością myśli, w imię dobra polskiej nauki, wybierają kandydatów do przyszłego Sejmu. Do Sejmu, który między innymi będzie rozpatrywał i rozwiązywał także ich wspólną sprawę — zagadnienia polskiej nauki.

Z zapartym tchem w piersiach słuchają nazwisk kandydatów. Każde z nich wywołuje radość na twarzach, każdemu towarzyszy grzmot oklasków.

— Jerzy Jodłowski, sędzia Sądu Najwyższego i profesor Uniwersytetu Warszawskiego... — odczytuje przewodniczący zebrania.

— Henryk Jabłoński, wiceminister Oświaty, profesor Uniwersytetu Warszawskiego... — pada nazwisko następnego kandydata.

W odpowiedzi komuś z młodych wyrwał się szczery okrzyk na cześć nowej nauki polskiej. Za sekundę podejmuje go już cała aula uniwersytecka. Grzmią oklaski. Pracownicy naukowi i studenci łódzkich wyższych uczelni wyrażają pełne poparcie swym kandydatom.

Swym... To słowo całkowicie oddaje rzeczywistą więź między nimi — wyborcami, a tymi dwoma kandydatami na posłów. Odczuwa to każdy na sali.

Bo czyż Jerzy Jodłowski, dzisiejszy sędzia Sądu Najwyższego i profesor, nie jest ich człowiekiem? On, *który za czasów swych studiów brał* czynny udział w walce lewicy o nowe oblicze nauki?

A czy Henryk Jabłoński, dzisiejszy wiceminister Oświaty, historyk z wykształcenia, nie był czynnym działaczem jednolitofrontowej PPS we Francji? Czy tamtejsze prawicowe kierownictwo PPS nie usunęło go z partii za to właśnie, że chciał takiej nauki, jaka dzisiaj, w ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rozkwita w naszych salach wykładowych, pracowniach i laboratoriach?

Takich właśnie ludzi im trzeba. Ci będą w Sejmie godnie reprezentowali interesy polskich naukowców, polskiej młodzieży studiującej. Na nich będą głosować w czasie wyborów, ze świadomością, że powołują do godności poselskiej ludzi, którzy swą dotychczasową działalnością i pracą w pełni na to zasłużyli... (se)



194)

Las, którego skrajem maszerowali obecnie, był pełen żołnierzy. Ze wszystkich stron rozlegał się warkot silników czołgowych. Ich olbrzymie stalowe sylwetki z trudem poruszały się w gąszczu leśnym. Li Sai zorientował się, że są w tej części lasu, gdzie zazwyczaj rąbano drzewo dla miasta. Gdzieś blisko powinna być wielka polana. W istocie doszli do niej niedługo. Pod ścianą lasu ujrzeli długą kolumnę samochodową i oddziały artylerii, zaopatrzone w różnokalibrowe działa.

Po chwili obydwu partyzantów wprowadzono po schodkach do wielkiej ciężarówki. Pod brezentowym dachem paliła się lampa elektryczna, a dokoła stołu siedziało kilku oficerów.

Jeden z nich, sądząc z dystynkcji — w randze pułkownika, zwrócił się do metalowca. Jakie wiadomości przynoszą z Wojennego Komitetu w Seulu? Li Sai opowiedział pokrótce, że w tej chwili cała dzielnica obsadzona przez Amerykanów, powinna już być wysadzona w powietrze i od tej strony wojska ludowe mogą wkroczyć do miasta bez obawy zasadzki. Cała ta część Seulu jest już w rękach ludu.

Pułkownik uważnie wysłuchał opowiadania Li Sai, zadał mu kilka pytań odnośnie szczegółów, a następnie podniósł słuchawkę telefonu i powtórzył w mikrofon uzyskane informacje.

Po paru minutach wielka kolumna broni pancernej wyruszyła w kierunku stolicy. Obaj partyzanci odbywali drogę na lekkim wozie, należącym do dowództwa dywizji. Po kilku godzinach marszu, kolumna wjechała pomiędzy ruiny dzielnicy, w której nie tak dawno jeszcze wznosiły się wille seulskich bogaczy. Gia Vir i generał-dowódca dywizji rzucili się sobie w ramiona i tak stali złączeni gorącym uściskiem wśród entuzjastycznych okrzyków żołnierzy i partyzantów.

Południowa część miasta znajdowała się jeszcze częściowo w rękach najeźdźców amerykańskich. Rozpoczęto przygotowania do nowej bitwy.

OBROŃCY FABRYKI

— A Kir Sen? — zapytał Kim stłumionym głosem.

Janana zadrżała, usłyszawszy po tak długim czasie nazwisko człowieka, który wobec niej okazał się najokrutniejszym oprawcą.

— Po zakończeniu akcji na willę — opowiadała dziewczyna — został on odtransportowany w góry, gdzie stanął przed Trybunałem Ludowym. Opowiadano mi, że w obliczu śmierci zachował się bardziej bojaźliwie niż jego pomocnicy i jego japońska kochanka. Płaczącego i krzyczącego z przerażenia musiano siłą zaciągnąć na miejsce egzekucji i przywiązać do pala...

Szli szybko krętymi zaułkami, które prowadziły na południowe przedmieście stolicy w pobliżu drogi do Kimpo. Był wieczór. Z północy dobiegał głuchy grzmot artylerii wojsk ludowych, która biła bez przerwy w pozycje amerykańskie. Idąc tymi uliczkami Kim przypomniał sobie inny wieczór we wrześniu, gdy opuściwszy swój oddział, walczący na lotnisku, śladem Lian przemykał się przez miasto, znajdujące się w rękach najeźdźców. Wtedy wydawało się, że wszystko stracone. A teraz, po upływie zaledwie pięciu miesięcy, sytuacja zmieniła się całkowicie. Oddziały amerykańskie, które z taką pewnością siebie panoszyły się na ulicach Seulu, obecnie ze wstydliwym pośpiechem wycofują się na południe.

— Nawet i teraz wojna nie jest jeszcze skończona — myślał — napastnik jest silny i pozbawiony wszelkich skrupułów. Jeszcze długą i ciężką drogę ma przed sobą nasz naród do odzyskania wolności.

Szli jakiś czas w milczeniu. Celem ich wędrówki była fabryka, w której swego czasu Kim spotkał po raz pierwszy Lian. Otrzymali od Wojennego Komitetu Obywatelskiego rozkaz obrony tego obiektu przed ewentualnym zagrożeniem ze strony amerykańskich oddziałów niszczycielskich. W Komitecie zakomunikowano Kimowi, że na miejscu w fabryce zastanie kilku partyzantów, nie więcej jednak niż pięciu, sześciu ludzi. Wszystkie uzbrojone grupy partyzanckie były rozesłane w rozmaite punkty miasta i brały stały udział w potyczkach z amerykańskimi i południowokoreańskimi oddziałami.

Po oswobodzeniu więźniów z obozu koncentracyjnego Kim i Janana spotkali się ze Starcem, po czym razem z sierżantem Isgro udali się do Ericssona. Dziewczyna pomogła pastorowi złożyć na marach skatowane ciało jego biednej żony.

(D.c.n.)

Obrazki z miasta

Powtórzyć „premierę"

— Bilecik dla szanownego pana? Doskonały film... Dobre miejsca siedzące...

„Szanowny pan" chciałby wprawdzie dostać się do kina na dobry film (kolejka jest solidna), jednak nie ma pieniędzy na wyrzucenie, a zresztą jako uświadomiony obywatel nie chce popierać paskarzy.

Ale są i tacy, co korzystają z usług kombinatorów, którzy we wnękach bram uwili sobie przytulne gniazdka. Niech tylko wejdzie na ekran jakiś cieszący się wyjątkowym powodzeniem film — wnet pojawiają się handlarze biletów, oferując szeptem „bilecik dla szanownego pana".

Już kiedyś zrobiono „nalot" na nierobów, którzy na pewien czas znikli z horyzontu. Czy nie należałoby powtórzyć „premiery" i postarać się dla łazików o... dobre miejsca siedzące? (i)

Pod którym mieszkacie?

Ulica Zachodnia została przedłużona aż do Zgierskiej i w związku z tym zmieniono również numerację domów.

Ludzie szybko przyzwyczaili się do tej zmiany, natomiast nie mogą się z nią w żaden sposób pogodzić administratorzy poszczególnych domów. Ot, choćby domu nr 107 i 57. Jeden jak i drugi dom mają dodatkowo jeszcze po jednym numerze: pierwszy 65, drugi 19, a przecież nic prostszego jak stare, niepotrzebne tabliczki wyrzucić!

Bo mogą one jeszcze stać się przyczyną przykrych komplikacji. Wyobraźmy sobie, że jakiś lokator z numeru 65 wygra na Loterii dziesięć tysięcy, a listonosz zamiast jemu przyniesie depeszę jakiemuś imiennikowi lub komuś o podobnym brzmieniu nazwiska pod stary numer 65. I co wtedy? (o)

PSS chce otworzyć Dom Kultury dla gospodyń

Dyrekcja PSS-Wschód ma piękny projekt, którego zrealizowanie zależy tylko od znalezienia odpowiedniego na ten cel lokalu. Projekt dotyczy stworzenia Domu Kultury Kobiety.

W Domu Kultury Kobiety będą się odbywały wszystkie odczyty, pokazy, nauka gotowania, kursy modelowania i szycia oraz różnego rodzaju imprezy dla gospodyń domowych. Znajdzie się tam biblioteka, świetlica oraz „przechowalnia" dzieci, to znaczy coś w rodzaju świetlicy dziecięcej, gdzie matka idąc po zakupy, czy do lekarza, będzie mogła zostawić swe dziecko pod fachową opieką wychowawczyni.

Pomysł zasługuje na uznanie. Życzymy PSS-owi powodzenia w zrealizowaniu go! (z)

Mieszkańcy osiedla Kurak nie będą mieli kłopotów ze sklepem

W Zgierzu oddano ostatnio do użytku dwa duże bloki mieszkaniowe na osiedlu ZOR-u, Kurak.

Do nowych bloków wprowadzili się już lokatorzy, ale mają oni poważny kłopot: osiedle Kurak położone jest z dala od miasta, więc po każdy drobiazg trzeba odbywać męczące wędrówki.

Kłopoty te skończą się już niebawem. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo MHD otwiera bowiem sklep spożywczy dla lokatorów osiedla.

Poza tym jeszcze w tym miesiącu MHD otworzy w samym Zgierzu dwa nowe sklepy spożywcze, skład opału i materiałów budowlanych oraz sklep, w którym można będzie nabyć konfekcję na raty. (i)



Nim smaczne ogórki i pomidory znajdą się w sklepach, należy je zebrać z pól PGR-ów czy spółdzielni produkcyjnych. Jest to praca dość trudna. W PGR Węglin czeka na zbiór 36 tysięcy kilogramów ogórków. Żeby tego dokonać, trzeba dobrze popracować. Członkinie brygady kobiecej zbierające ogórki są jednak zadowolone ze swej pracy. Dużo dziś zrobiły, cały transport zostanie zaraz odstawiony do Centrali Ogrodniczej, a jutro znajdzie się w sklepach...

Do siódmej wieczór odebrano 250 spisów

Komisje już pracują!

Odprawy informacyjne o zadaniach i obowiązkach na najbliższe dni

Jest godzina 13.50. W lokalu Biura Zespołu Wyborczego przy ul. Piotrkowskiej 104 — rojno i gwarno. Przewodniczący obwodowych komisji wyborczych odbierają spisy wyborców. Do tej chwili wydano już spisy dla 164 obwodów, zostało więc do odebrania jeszcze 101 spisów.

Praca odbywa się sprawnie. Przewodniczący za okazaniem legitymacji z fotografią oraz nominacji otrzymują po dwa egzemplarze spisu dla swego obwodu, Dziennik Ustaw z Ordynacją Wyborczą, Dziennik Urzędowy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi z podziałem miasta na obwody głosowania, Uchwałę Rady Państwa z 25 sierpnia o regulaminie pracy, wywieszki oraz po 100 protokołów na ewentualne reklamacje, które mają prawo zgłaszać wyborcy.

Z chwilą odebrania spisów rozpoczyna się normalna praca obwodowych komisji wyborczych. Onegdaj na specjalnej odprawie w ORZZ, w której brał również udział członek Państwowej Komisji Wyborczej min. Rabanowski, przewodniczący obwodowych komisji zostali szczegółowo poinformowani o ich zadaniach i obowiązkach na najbliższe dni.

Obecnie odbędą się wewnętrzne odprawy, na których przewodniczący zapoznają wszystkich członków komisji z techniką przyjmowania ewentualnych reklamacji przez wyborców, którzy już od nadchodzącej niedzieli będą się zgłaszali do lokalów komisji w celu sprawdzenia, czy nazwiska ich figurują w spisie i czy w spisie nie ma nazwisk nieuprawnionych do głosowania.

Gdyśmy połączyli się o godz. 19 z Biurem Zespołu Wyborczego, poinformowano nas, że odbieranie spisów wyborców odbywa się nadal sprawnie i że zostało jeszcze zaledwie 15 spisów, po które pozostali przewodniczący mogą się zgłaszać do godz. 20. Jeżeli z ważnych przyczyn ktoś nie zdążył się zgłosić do tej pory, będzie mógł spisy odebrać w dniu dzisiejszym.

W bramach domów ukazały się już wywieszki informujące o adresach lokali obwodowych komisji wyborczych, do których będziemy się zgłaszać od niedzieli przez siedem dni w celu sprawdzenia, czy nas w nich nie pominięto.

Do tych samych lokali pośpieszymy w niedzielę, 26 października, aby wybrać posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, do Sejmu, który składać się będzie z najlepszych spośród nas, z ludzi wypróbowanych i zasłużonych w walce o nasze prawa, w walce o budowę silnej, socjalistycznej Ojczyzny. (o)

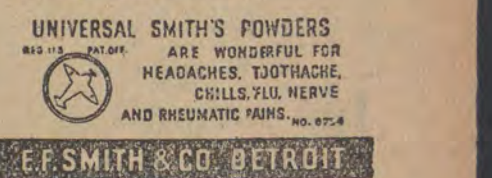
Proszki pana Smitha czyli historia nie-amerykańska z pouczającym morałem

To były cudowne proszki. Nie chodzi już nawet o to, że miały pomagać na wszystkie niemal dolegliwości ludzkie— począwszy od kataru, kończąc na bólach żołądka; no, bo przecież medycyna z każdym dniem czyni postępy. Cudowne było to, że aczkolwiek na etykiecie czytaliśmy:

Universal Smith's powders
E. F. Smith & Co. Detroit

— produkowane one były w.... Łodzi.

Pod postacią tajemniczego pana Smitha z Ameryki ukrywał się nasz łódzki „rodak"— pan Andrzej Janusz Jakubiec z ulicy Nawrot 4-3.



Etykietka do „amerykańskich" proszków drukowana w... Łodzi.

Wprawdzie pan Jakubiec jest magistrem nauk handlowych, jednakże tym razem handel pomyślany na szeroką, „amerykańską" skalę — nie udał mu się. 2 tysiące proszków sporządzonych z wszelkiego rodzaju bezwartościowych środków — nie „ujrzało" rynku.

Na przeszkodzie stanęła Komisja Specjalna, która z kolei dla wyleczenia pomysłowego pana Andrzeja z niezdrowych ambicji farmaceutyczno-handlowych, skierowała go na 24 miesiące do... obozu pracy, wymierzając dodatkowo karę grzywny w wysokości 15 tys. złotych.

Niech autentyczna ta „amerykańska" historia będzie ostrzeżeniem dla niektórych naszych obywateli, wierzących ślepo w amerykańskie cuda.

Gdy dyrekcja nie ma czasu

Pierwsze dni w zakładzie

Opieka nad młodymi kadrami — jednym z najważniejszych zagadnień

„...Wraz z dyplomem otrzymałem nakaz pracy do Zakładów Metalowych Psie Pole k. Wrocławia. Nie mamy jeszcze odpowiedniego mieszkania, w którym byśmy mogli mieszkać przez 3 lata, jak przewiduje nakaz pracy. W tej chwili mieszka nas po siedmiu. Dlatego proszę Redakcję o zapoznanie nas z warunkami, jakie powinna nam dyrekcja zapewnić. Jakie powinno być nasze wynagrodzenie? W tej chwili dyrekcja nie chce z nami na ten temat dużo rozmawiać. Muszę zaznaczyć, że takich jak ja jest nas wielu..."

Co rok przybywają ze szkół do zakładów pracy nowe kadry inżynieryjno - techniczne. Decydujące znaczenie zarówno dla gospodarki jak i dla zastępów tej młodzieży ma odpowiednie ich ustawienie z chwilą przybycia do zakładów. Tylko w atmosferze serdecznej troski i opieki młodzież ta zwiąże się ze swymi zakładami pracy, zespoli się ściśle z załogą, z majstrami, brygadzistami, robotnikami, podniesie swoje kwalifikacje, powiąże wiedzę teoretyczną z doświadczeniem praktycznym, by z czasem sprostać oczekującym ich zadaniom na kierowniczych stanowiskach w przemyśle.

Przytoczony powyżej urywek listu naszego Czytelnika wystawia niechlubne świadectwo dyrekcji, która „nie chce w tej chwili rozmawiać"... Świadczy to, że nie wszędzie zrozumiano jeszcze wagę zagadnienia nowych kadr, nie wszędzie kadry te otoczone są opieką, a gdzieniegdzie występuje niedbalstwo, bez troska czy wręcz bezduszny stosunek do młodych absolwentów, nie znajdujących opieki nawet w radach zakładowych.

Sprawę tę poruszył również centralny organ związków zawodowych „Głos Pracy", wykazując na konkretnych przykładach z terenu, jak jeszcze gdzieniegdzie wręcz krzywdząco „realizowano" zalecenia, nakazujące troskliwą opiekę nad młodymi kadrami technicznymi.

„Sprawa opieki nad absolwentami inżynieryjno - technicznymi — — pisze „Głos Pracy" — jak też nad wszystkimi absolwentami, którzy w tym roku zapoczątkowali jakąkolwiek pracę, powinna być, zgodnie z wytycznymi CRZZ — przedmiotem żywego zainteresowania wszystkich instancji związkowych".

Wtedy absolwenci nie będą szukali rad i wskazówek daleko poza obrębem zakładu pracy, jak to przytoczyliśmy na przykładzie listu naszego Czytelnika. Takiego zakładu pracy, gdzie zamiast atmosfery wzajemnego zaufania — dyrekcja ... nawet nie chce mówić. (p)

Kronika dnia

UWAGA, DOZORCY! W dniu 21 bm., w niedzielę, o godz. 9, odbędzie się zebranie ogólne dozorców sektora prywatnego Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej nr 5.

Obecność obowiązkowa.

Do sprzedaży galanterii wyznaczy się specjalne sklepy których zapasy będą stale uzupełniane

Jeżeli zdarzyło się komuś zgubić guzik czy sprzączkę od sandałka, wie ile trudu kosztuje dokupienie drugiego, podobnego przedmiotu.

Toteż Centrogal, główny dostawca artykułów galanteryjnych dla detalu, chcąc rozwiązać ostatecznie zagadnienie zaopatrzenia rynku w tej dziedzinie, wprowadza nową formę współpracy z MHD i PDT.

5 sklepów MHD i jedno stoisko PDT zostaną wydzielone i przeznaczone do sprzedaży wyłącznie artykułów galanteryjnych. Sklepy te znajdą się pod bezpośrednią „opieką" Centrogalu, który będzie je zaopatrywał w pełny asortyment posiadanych artykułów. A artykułów tych jest w magazynach pod dostatkiem i w dużym wyborze.

Podobnie jak w Łodzi, ten nowy system zaopatrzenia ludności w artykuły galanteryjne wprowadzony zostanie we wszystkich miastach wojewódzkich w Polsce. (b)

Nasi czytelnicy piszą

„Dekoracja"

Drogi Expressie!

Okazuje się, że względy sanitarne obce są tym, których pieczy powierzono nasz reprezentacyjny park w Helenowie. Osobliwą tam dekoracją jest ustęp, znajdujący się w odstręczającym stanie.

Sprawa ta, poruszona już w zeszłym roku, nie posunęła się ani na krok. A przecież w parku tym urządzane są imprezy, odwiedzają go ludzie z innych miast. Czy władzom sanitarnym nie przyjdzie na myśl, aby zaprowadzić porządek i zlikwidować stan, urągający najelementarniejszym warunkom sanitarnym?

Piotr Jankowski
pracownik Wydziału Zdrowia



WICEK: — Oto jest dowód solidarności! Ledwo dostał pracę, już myśli o nas!
WACEK: — Co za hart ducha! Miesiącami głodował, aby mieć na opłacenie haraczu dla tego obmierzłego Browna'

WACEK: — Oto znowu typowy obrazek amerykański. Milioner zajada homary, a kalcka błaga go o wsparcie...
MILIONER: — Odejdziecie stąd?! Sami, damned, nie żrą i innym nie dadzą jeść!

WICEK: — Oto budowla, na której pracuje nasz przyjaciel. Halo obywatelu! Nie wiecie, gdzie znajdziemy Jacka Robertsa?
ROBOTNIK: — Właśnie go wynoszą na noszach do karetki...

WICEK: — Oto i finał tej tragedii. Roberts głodował, żeby mieć na otrzymanie pracy, a gdy już wreszcie pracę dostał, był tak wycieńczony, że z pierwszym workiem zwalił się z rusztowania. Oto Ameryka!

(Dalszy ciąg jutro)

Kończymy sezon spotkań międzynarodowych

POLSKA-NRD po raz pierwszy

Udział w reprezentacji Banisza i Mordarskiego pod znakiem zapytania

NASI piłkarze nie mogą narzekać na sezon — był on naprawdę ożywiony i urozmaicony. Program układano pod znakiem przygotowań przedolimpijskich, nie zapominając o tak niezbędnych dla podniesienia klasy gry kontaktach zagranicznych.

Szereg meczów sparringowych z węgierskim zespołem Dozsa, pobyt w Moskwie, gdzie nasza reprezentacja znajdując się w szczytowej formie osiągnęła doskonałe wyniki w dwóch spotkaniach z najlepszymi piłkarzami radzieckimi, o wiele mniej pomyślny rezultat meczu międzypaństwowego z Węgrami, sygnalizujący wyraźne przemęczenie graczy zbyt forsownymi przygotowaniami do występu w Helsinkach, a dalej wizyta wiedeńskiego FAC w Polsce, Olimpiada, wreszcie walka na dwu frontach z Czechosłowacją dowodzą, że pamiętano o naszych chłopcach.

Inna kwestia, czy, jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymi tegoroczny wkład pracy i pieniędzy, piłkarze spełnili pokładane w nich nadzieje.

Ostatnie występy naszych reprezentantów w Pradze i Łodzi nie dały powodu do zachwytu, ale wydaje nam się, że jednak w grze Polaków nastąpiła pewna nieznaczna poprawa. Mamy wiele danych na to, żeby śmielej patrzeć w przyszłość i jesteśmy przekonani, że dotychczasowe wysiłki nasze za rok lub dwa dadzą wreszcie upragniony efekt.

Mecz z Czechami w Łodzi dowiódł, że mamy dość pokaźny zastęp młodych uzdolnionych graczy, którym dzisiaj brak jeszcze opanowania i rutyny, czynników tak koniecznych, gdy się wkracza na arenę międzynarodową.

Sezon piłkarski ma się ku końcowi i niedzielne zawody będą ostatnim akordem spotkań międzypaństwowych, a jednocześnie pierwszym oficjalnym spotkaniem z piłkarzami NRD. Kontakty nasze z piłkarzami NRD datujemy nie od dzisiaj i niedzielny przeciwnik nie stanowi dla nas groźnej niewiadomej. Nie czynimy do tych zawodów większych przygotowań i ograniczamy się do zgrupowania drużyny na obozie w AWF na Bielanach celem zapewnienia jej raczej odpoczynku, niż forsowania jakimiś ćwiczeniami. Chodzi po prostu o pewne odprężenie psychiczne zawodników.

Drużyna NRD natomiast przygotowuje się bardzo starannie do występu w naszej stolicy. Już trzeci tydzień 18 najlepszych piłkarzy przebywa na obozie, a kandydaci do reprezentacji rozegrali w tym czasie szereg spotkań treningowych. Wyniki uzyskane przez nich z czołowymi drużynami NRD jak: Motor Zwickau 2:0, Chemie Lipsk 4:2 mówią nam o tym, że jest to jednak zespół dość silny, którego lekceważyć nie należy.

Przeciwnikiem naszym będą przeważnie młodzi chłopcy, znani z gry szybkiej i twardej. Brak im może błyskotliwej techniki i finezyjnych zagrań tak pociągających oko widza, ale nikt im nie odmówi woli zwycięstwa i ambicji. Stosując najprostsze środki, w oparciu o dobre podstawy, dążą oni do uzyskania sukcesu.

Tymczasem z naszego obozu dochodzą wieści o możliwym osłabieniu składu, gdyż Mordarski i Banisz, którzy w Pradze błysnęli wielką formą, czują się jeszcze niezbyt dobrze po doznanych kontuzjach. Ich udział w grze nie jest wykluczony, ale i nie pewny.

Mecz odbędzie się na stadionie Wojska Polskiego o godz. 12. Na przedmeczu popisywać się będą zespoły trampkarzy Kolejarz — CWKS. Zobaczymy, do jakich to wyników doszły czołowe warszawskie kluby w szkoleniu najmłodszego narybku piłkarskiego. **Rm.**

Już na sali trenują gimnastycy Ogniwa

Chłód jesienny zmusił gimnastyków Ogniwa do zejścia z boiska. Teraz treningi gimnastyczne odbywają się w sali przy ul. Zakątnej 82.

Plan pracy ułożono w ten sposób, że we wtorki i czwartki w godz. 16—17.30 ćwiczy sekcja młodzieżowa, 17.30—19 sekcja żeńska, a 19—20.30 sekcja męska. Sobotę od godz. 19 i niedzielę od godz. 10 zarezerwowano na ćwiczenia dla zawodników wyczynowych.

Zebranie członków wszystkich sekcji gimnastycznych odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 18. Ćwiczenia prowadzą instruktorzy Będkowski i Gronczewski.

HALLO POLSKIE RADIO

SOBOTA, 20 WRZEŚNIA

14.10 Dla klas I i II audycja słowno-muzyczna pt. „O tym, jak muzyka daje nam różne rozkazy". 14.30 Muzyka taneczna. 14.40 Przegląd prasy literackiej. 14.50 Koncert. 15.10 „Piątka z ulicy Barskiej" — kol. odc. powieści. 15.30 Dla świetlic dziecięcych — audycja słowno-muzyczna pt. „Edward Grieg". 16.00 Utwory charakterystyczne. 16.20 Program lokalny. 17.45 „Pieśń przyjaciół" — rewolucyjne wiersze poetów Niemiec z cyklu: „Nowości poetyckie". 18.00 Suita Tańców Polskich. 18.18 Radziecka muzyka rozrywkowa. 18.30 Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej. 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21.30 Z cyklu: „Najpiękniejsze sonaty fortepianowe" — Sonata h-moll Fr. Liszta. 22.00 Rezerwa.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24 b i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — nieczynny
Im. St. Jaracza — „Grzech" — 19
Powszechny — „Eugenia Grandet" — 19
Mały — „Zielony gil" — 19.30
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15
Arlekin — „Rzepka w przedszkolu" — 10; „Dzielny gród" — 17.30
Cyrk Nr 6 (Pl. Niepodległości) — dziś i codziennie pocz. godz. 19.30, w niedziele 15.30 i 19.30

KINA

BAJKA — Zahartowani — 17, 19
BAŁTYK — Na kalkuckim bruku — 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Płomienie — 20. Program dla najmłodszych — 16
1 MAJA — Na arenie — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Skrzydlaty dorożkarz — 16, 18, 20
MUZA — Ostatnia noc — 13, 20
POLONIA — Dni filmów polskich — Wyścig pokoju — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Akcja — B — 18, 20
REKORD — Cyrk — 18, 20
ROMA — Mury Malapagi — 18, 20
SOJUSZ — Hrabia Monte Christo I ser. — 16.30, 18.30
STYLOWY — Strefa zachodnia — 18, 20
ŚWIT — Zawieja — 18, 20
TATRY — Dziewczęta z baletu — 16, 18, 20
WISŁA — W stepie — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Dni filmów polskich — Wyścig pokoju — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Na manewrach — 15.45, 18, 20.15
ZACHĘTA — Kariera w Paryżu — 18, 20

Zmiany w przepisach gry w piłkę nożną omówią sędziowie łódzcy

Po Olimpiadzie w Helsinkach odbył się kongres międzynarodowych sędziów piłkarskich w Zurychu, na którym, w wyniku dotychczasowych doświadczeń postanowiono zmienić niektóre przepisy gry w piłkę nożną. Na kongresie w Zurychu ze strony Polski w obradach brał udział sędzia Fronczyk.

W związku z tym sędziowie łódzcy zwołują naradę, na której omówione będą poczynione zmiany w przepisach gry. Narada odbędzie się w sobotę 20 bm. w lokalu ŁKKF o godz. 18.

Trójmecz lekkoatletyczny BUDOWLANI — LZS — UNIA

Na starcie ujrzymy olimpijczyków

W sobotę i niedzielę 20 i 21 września odbędzie się w Łodzi na stadionie Włókniarza przy Al. Unii towarzyski trójmecz lekkoatletyczny z udziałem reprezentacyjnych zespołów Budowlani — LZS — Unia.

Organizatorem trójmeczu jest Rada Okręgowa ZS Unia, która zapowiada start olimpijczyków: Kiszki, Minnickiej, Bocianówny, Macha i Lewandowskiego oraz szeregu innych czołowych zawodników i zawodniczek Polski.

Poza konkursem będzie rzucała oszczepem rekordzistka Polski Ciachówna, a ponadto startować będą najlepsi lekkoatleci Włókniarza: Prywer, Grab, Tułecki, Puchowski, Białobrzeska, Słomczewska, Peskówna i inni.

Trójmecz Budowlani — LZS — Unia jest jedną z najpoważniejszych imprez lekkoatletycznych obecnego sezonu. W sobotę począwszy od godz. 15.45 (uroczyste otwarcie zawodów) rozegrane zostaną następujące konkurencje:

mężczyźni: biegi na 110 m p. pł., 200, 800 i 5000 m oraz sztafeta 4x100 m, dysk, młot, granat oraz skoki w dal i o tyczce; kobiety: biegi na 80 m p. pł., 100 i 400 m oraz sztafeta 4x100 m, dysk, oszczep oraz skok wzwyż.

W niedzielę zawody rozpoczną się również o godz. 15.45, a program dnia obejmuje biegi na 100, 400, 1500 i 10.000 m, na 400 m p. pł. i 3000 m z przeszkodami, rzuty kulą i oszczepem, trójskok i skok wzwyż dla mężczyzn oraz biegi na 200 m, sztafetę 3x800 m, rzuty granatem i kulą oraz skok w dal kobiet.

Mając na uwadze względy propagandowe ustalono niskie ceny biletów wstępu. Bilety w przedsprzedaży można nabyć w sklepie sportowym MHD nr 699, przy ul. Piotrkowskiej nr 146.

Szachistom łódzkim opowie o Olimpiadzie mistrz Gadaliński

Uroczyste zakończenie turnieju szachowego kadry łódzkiej połączone z rozdaniem nagród i dyplomów, odbędzie się w niedzielę, w świetlicy CZPB, ul. Piotrkowska 53, o godz. 10.

Korzystając z tego, że uroczystość ta zgromadzi większą ilość szachistów łódzkich, mistrz Gadaliński podzieli się z zebranymi wrażeniami z olimpiady szachowej, w której brał udział. Na zakończenie odbędzie się również turniej błyskawiczny.

Szablon nie popłaca

Nową taktykę gry

zastosowało z powodzeniem Torpedo w meczu z Dynamo

Na zawodach piłkarskich drużyn moskiewskich Torpedo—Dynamo o mistrzostwo ZSRR drużyna Torpedo zastosowała nową taktykę gry.



Nowy system polegał na tym, że środkowemu pomocnikowi powierzono rolę trzeciego obrońcy, a środkowego napastnika cofnięto do tyłu. Dwaj boczni pomocnicy mieli natomiast za zadanie w chwilach przejścia drużyny do ataku, odgrywać rolę napastników. W ten sposób nacisk na bramkę przeciwnika zwiększał się, gdyż w ataku grało 6 napastników. W wypadku gdy przeciwnik dochodził do głosu, boczni pomocnicy cofali się na pozycje, aby wspomagać własną obronę.

Początkowo piłkarzom Torpedo było jakoś trudno grać według tej recepty. Boczni pomocnicy trzymali się kurczowo dotychczasowej roli i nie wspierali należycie ataku. Ale z biegiem czasu w drużynie zapanował ład i rezultatem tego była bramka zdobyta do przerwy.

Po zmianie stron Dynamo, mimo wysiłków, nie potrafiło znaleźć skutecznej odpowiedzi na nową taktykę przeciwnika. Jego ataki natrafiały na zdecydowaną obronę, a tymczasem Torpedo uzyskało jeszcze jedną bramkę, odnosząc zwycięstwo w stosunku 2:0.

W dniach Kongresu Ligi Kobiet

ujrzymy najlepszych lekkoatletów

Doroczny mecz reprezentacji LZS—ZS Włókniarz

Jedną z najbardziej wartościowych zdobyczy lekkoatletyki ZS Włókniarz jest nawiązany przed trzema laty stały kontakt ze sportowcami ludowych zespołów sportowych i rozgrywany co roku mecz reprezentacyjnych zawodów lekkoatletycznych LZS — Włókniarz w konkurencjach żeńskich i męskich.

Tradycyjny ten mecz, w którym walka toczy się o nagrodę przechodnią ufundowaną przez ZS Ludowe Zespoły Sportowe, odbędzie się w Łodzi 5 października. Ujrzymy w nim najlepszych sportowców wiejskich, którzy osiągając coraz lepsze wyniki milowymi krokami zbliżają się do naszej czołówki, odrabiając wiekowe zaniedbanie wsi polskiej.

Jest to już trzecie spotkanie reprezentacji LZS — Włókniarz, a ponieważ zbiega się ono z Kongresem Ligi Kobiet, który odbędzie się w Łodzi, więc zawodom będzie nadany specjalnie uroczysty charakter.

W związku z Kongresem Ligi Kobiet ZS Włókniarz przygotowuje specjalny program sportowy, przewidując w nim między innymi grupowy pokaz gimnastyczny na wzór pokazu, z jakim wystąpił w dniu Święta Kultury Fizycznej. Poza tym odbędą się finałowe zawody zespołów żeńskich o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej, a projektuje się również przeniesienie szeregu ciekawszych konkurencji kobiecych z meczu LZS — Włókniarz na godziny popołudniowe.



W dotychczasowych spotkaniach przeciwnicy odnieśli po jednym zwycięstwie, toteż teraz mają te same szanse na zdobycie nagrody przechodniej na własność.



Pracowity tydzień łódzkich ligowców

Włókniarz zremisował ze Spójnią (Tomaszów) 2:2

Ligowa drużyna łódzkiego Włókniarza ma bardzo pracowity tydzień. Rozpoczęła go w Gdańsku, później grała w Elblągu i Malborku, a wczoraj wystąpiła w Tomaszowie Maz. W ciągu 5 dni rozegrała aż 4 mecze!

Wyprawy te są pomyślane jako trening i znalezienie koncepcji dla ustalenia linii ataku. Próbowano więc szeregu graczy. W Tomaszowie Włókniarz grał z miejscową II-ligową Spójnią w następującym składzie: Szczurzyński, Wielga, Wiśniewski, Urban, Walczak, Doryń, Wiernik, Koźmiński, Zygmuncik, Dłużniewski i Baran. Był to pierwszy występ Barana po dłuższej przerwie i przyznać trzeba, że zadowalający.

W pierwszej połowie przeważał Włókniarz natomiast po przerwie, gdy Spójnia zmieniła nieco atak i wprowadziła młodych zawodników, obraz gry nieco się zmienił. Teraz Spójnia była częściej stroną atakującą, ale młodzi napastnicy nie zdołali wykorzystać kilku dogodnych pozycji podbramkowych.

Wynik do pauzy 2:1 dla Włókniarza, wynik meczu 2:2. Bramki zdobyli dla Włókniarza Koźmiński i Baran, a dla Spójni Wątróbski II. Sędziował Morawski, widzów 3 tys. Całkowity dochód z meczu przeznaczono na budowę Stolicy.

Łódź—Warszawa w sali Ogniwa bo w MDK... remont

— Wybieram się w sobotę do MDK na mecz tenisa stołowego Łódź—Warszawa. Może pójdziesz ze mną, bo to będą ciekawe zawody?



— Jak to? Do MDK... Przecież tam remont... coś malują. Widziałem na własne oczy poustawiane drabiny i kubły z farbami.

— To niemożliwe! Przecież wynajęli salę na zawody!

— Wynająć wynajęli, ale meczu tam nie będzie. Wiem już o tym na pewno. Organizatorzy znaleźli się w trudnym położeniu i gdyby Ogniwo nie przyszło im z pomocą musieliby zawody odwołać.

— Coś podobnego!

— Tak. MDK w tym wypadku nie popisał się. Jeśli chcesz ujrzeć mecz Łódź—Warszawa, musisz zmienić kierunek i zamiast do MDK podążyć na ul. Zakątną 82 do sali Ogniwa. Może wybierzemy się razem, ale pamiętaj musisz być punktualny, bo zawody rozpoczną się o godz. 18.

Spartakiada ZS Gwardia

W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie I Centralnej Spartakiady ZS Gwardia.

W zawodach bierze udział 600 najlepszych gimnastyków, szermierzy, bokserów, zapaśników i ciężarowców zrzeszenia, wyłonionych podczas eliminacji okręgowych.

W pierwszym dniu Spartakiady w zawodach gimnastycznych w klasie mistrzowskiej zwyciężył Rokosa (Warszawa) 91,05 pkt.

Turniej szermierczy rozpoczęto walkami na bagnety. Tytuł mistrza zdobył Barczyk (Warszawa), kończąc zwycięsko wszystkie walki finałowe.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 132a. — Sekretariat Redakcji: 223 05. — Redakcja nocna: 145 50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 101 04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 169 62. — Dział Sportowy: 169-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-3-11805